

Zbiór pieśni, modlitw i wierszy wojennych.

WYDANIE DRUGIE.



KRAKÓW 1915.

Drukarnia W. Poturalskiego, Kraków - Podgórze.



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 1169

Z poezyi żołnierskiej.

Raduje się serce,
Raduje się dusza,
Gdy pierwsza kadrona
Na wojenke rusza,
 Oj dana, oj dana
 Kompania kochana
 Nie masz to jak pierwsza, nie!

Chociaż do Warszawy,
Mamy długą drogę,
Ale przejdziem migiem,
Byle tylko „w nogę“.
 Oj dana, oj dana etc.

Choć Moskal psiawiara
Drogę nam zastąpi,
To kul z Manlichera

Nikt mu nie poskapi.
Oj dana, oj dana etc.

A gdyby się długo,
Opierał psio jucha,
Każdy z nas bagnetem
Trafi mu do brzucha
Oj dana, oj dana etc.

Kiedy pobijemy
Po drodze Moskali,
Ładne Warszawianki
Będziem całowali.
Oj dana, oj dana etc.

A jak się szczęśliwie
Zakończy powstanie
To pierwsza kadrowa
Gwardją zostanie.
Oj dana, oj dana etc.

A więc pierwsi naprzód,
Podniesiona głowa,
Bośmy przecież pierwsza
Kompanja kadrowa.
Oj dana, oj dana etc.

Z NIWY POETYCKIEJ

Moje sny.

Monolog dziewczęcia polskiego.

Tyle krwi polskiej wylała ta wojna,
Tylu rycerzy pochłonęły boje,
A ja nie płaczę, nie! jam dziś spokojna,
Bo wiem, że wkrótce ziszczą się sny moje.

Sny moje złote z marami cudnemi,
Te sny, od których w głowie mi się
[mroczy: —
Że z nieba spłynie Anioł ku tej ziemi
I że nad Polską skrzydła swe roztoczy.

Za jego tchnieniem, duszy polskiej siłą,
Przepadną zgliszczą, wygładzą się rowy,
I będzie znowu, jak to ongi było,
I kraj, jak mocarz, wstanie z odbudowy!

Ach Boże, Boże, co mi się nie roi!
Ten jasny Anioł w bród zniesie nam
[chleba,
I na nieszczęsnej dzisiaj Polsce mojej
Złotem zakwitnie poterana gleba.

I śmiać się będą wdowy i sieroty,
I znikną kiry, i łyż się osuszą,
I polskiej myśli przepotężne loty
Wszystko, co znikło, do życia zmuszą.

Z małych chłopczyków wyrosną szermierze,
Z małych panienek zrodzą się orlice,
Bo Anioł wszystkich na wielki sejm zbierze
I da im poznać mocy tajemnice.

Nie będzie wrogów, tylko sami swoi,
I polskiej mowy skarby zajaśnieją,
I... Boże, Boże, co mi się nie roi!...
Wojno — tyś klątwą, ale i — nadzieją!
Bolesław Londyński.

W starym sadzie.

Jak gdyby w ogniu cały płonie
I drży w posadach stary sad:
Pomiędzy wiśnie i jabłonie
Z sykiem szrapneli pada grad.

I świszczą kule, jęczą działa,
Bagnety w słońcu ostre lśnią,

Groza się walki rozszalała —
Stary ocieka ogród krwią.

Strzaskane wałą się czereśnie,
Bielą rozdartych świecąc łon,
Z umierających drzew przedwcześnie
Wonnego kwiecia leci szron.

Sieją szrapnele śmierć dokoła,
Wirują ptaki, lecą, drżą.
Zda się całują krwawe czoła
I zachodzące oczy mgłą.

Chwieją się kwietne drzew korony,
Jakiś po sadzie idzie lęk —
To jeden więcej padł raniony,
Powietrze rozdarł nowy jęk...

Śmierć się na białych skroniach kładzie,
Jeszcze od strzałów ziemia drży..

— — — — — — — — — —
— — — — — = = — — — — —

Jabłoni zapach słodki w sadzie
I słodki w sadzie zapach krwi.

Jan Sokolicz Wroczyński.

Zakopane, 20 czerwca 1915.

Humor w okopach Staszka z Dębniak.

Chociaż wojna w Europie
Wybuchła okropna
I wiara się wżołem kopie
Aże im łby moknom,
Nic się z tego nie robimy
Walczymy z ochotom
Pułk nasz chwałom ozdobiemy,
A z Moskolom w błoto!..

Moskol, Francuz i Serb mały
Śtame się przybrali,
Anglik skokoł do powały,
Że Niemców powali;
Nie tak łatwo brachu z nami
Wojować na sucho
Czornosmródców z Anglikami
Wytargam za ucho.

Turek też nie w ciemię bity
Z nami przybroł śtame,
Z haremów puścił kubity
By nie były same...

Eunuchom wypowiedział
Posade z haremu,
„Bić Moskolo“! im powiedział,
„Lecz tak po staremu“.

MARYA MAJCHROWICZÓWNA.

Prośba rannego

Że umieram z strasznej rany.
że krew ciecze z lic,
wy nie mówcie ukochanej,
nie, nie, mówcie nic!

Niechaj nie wie nic ma Droga,
że się męczę tak,
że gnie kości boleść sroga,
że mi sił już brak.

Niechaj nie wie nic Jedyna,
zem ja męki król
i że każda mi godzina
niesie nowy ból!

Niechaj nie wie nic Kochanie
o męce mych ran,
Niech nadzieją Jej czekanie
słodzi Niebios Pan!

Ja Jej wkrótce sam to powiem,
po żywota dniach,
gdy w odzieniu przyjdzie wdowiem
i w żałoby łzach!

Kiedy zrosi darń zieloną
skrami łzawych ros,
wtedy duszą roz tęsknią
usłyszy mój głos.

„Nie płacz Droga! nie płacz Miła!
Już nie cierpię! Nie!
Już ma męka się skończyła
w cichym wiecznym śnie“...

Lwów, w lipcu 1915.

FRANCISZEK HENRYK HALSKI.

NA WEDECIE.

Wiatr silny dmie, wilgoci twarz
Śnieżystą zawieruchą,

Modlitwa boru: Ojcie nasz...

Mknie senna w czujne ucho,

Na warcie legionista drży,

Szelesty nocy łowi,

Przez siny, dymny opar mgły

Zatapia w dal wzrok sowi...

I myśl do matki kędyś mknie,

A drogiej swej dziewczynie

Tak radby wypowiedać się,

Jak żal mu w duszy płynie...

I chciałby złożyć głowę swą

W matczynach dłoni splecie,

Z boleści, które duszę żrą,

Wyżalić się, jak dziecię.

I zda mu się, że śniegu puch,

Co muska jego czoło,

To zwiedza go dziewczęcia duch

Powiewnym tanem wkoło...

Wtóruje smutkom — poszum drzew,

Wśród barwi niebios skrawy,

Co czerwienieją niby krew,

Jutrzenka świtu, sławy...

Bezwolnie myśl ulata hen...

I do niej.. i do matki.

Wspomnieniem patrzy, jak przez sen
Na modre dwa bławatki...

Przez jedną małą chwilkę trwał
Wewnętrzny bezwład skrycie —
W tem huknął straszny śmierci strzał!
I — padło jedno życie...

Wiatr silny dmie, liść szronem lśni,
Kurzawa śnieżna miecie,
Śnieg plami się szkarłatem krwi
Zmarłego na — wedecie.

Kuchnia polowa.

Z dymiących kotłów wojskowi kucharze
Wyjmują mięso z zabitego wołu,
Gromadka dzieci ciśnie się do stołu,
Gliniaki w rączkach — wyschnięte ich twarze.

Bezdomna dziatwa po wioski pożarze,
„Dajcie nam — proszą - w garnuszek rosołu,
Bo my bardzo głodne. Tak razem pospołu
Dzielim z tą dziatwą codziennie „menaże“.

Biedne wy dziatki! Tatusia nie macie.

Poszedł na wojnę, a matula chora,
Leży przy zgliszczach w uplecionej jacie.

Dobytek skradła moskiewska potwora,
Ale nie płaczcie — po wszystkiego stracie,
W nędzy dojrzewa zmartwychwstania pora.

Fr. Wielgus.

Wiadomości polskie.

Pożegnanie.

Od Krakowa moc się zwala
Dziarskich chłopów na Moskala,
Mamy synów ofiarują
I serdecznie popłakują.

A choć się im serce ściska,
Lecz nadzieja Polski bliska.
Marsz chłopacy w bój ten krwawy,
Staniem z Mochem do zabawy.

I Ojczyźnie swej w usługi
Legnie mężnie nasz pułk drugi

Wszystko zniesiem — życie damy,
Lecz swą Polskę odzyskamy.
A gdy legniem w obcej ziemi,
Popłaczecie za swojemi.

A gdy wrócim w domu progi,
Szczęście, spokój wniesiem błogi.

LEON JANISZEWSKI.

Pro memoria.

Świszczą kule, grzmią armaty,
Drży w posiadach ziemia cała,
Moskal krwawe bierze baty
Bogu niechaj będzie chwała.

Poszły nasze w bój Legiony
Za krew, Sybir, polską ziemię
Biją tego na wsze strony
To spodłone, dzikie plemie.

Za tortury ojców, braci,
Za swe własne upodlenie,

Rosya dzisiaj krwią swą płaci
Spełnia się już przeznaczenie.
Dziś, co długo harcowała
Bez sumienia, czei człowieka,
Co — paliła — mordowała,
W panicznym strachu ucieka.

Świszczą kule huczą działa
Krwią zalane, łąki, pola
Wstaje Polska mężna, cała
Kończy nasza się niedola.

Pod komendą *Pilsudzkiego*
Polska nowy tryumf święci,
Jak za czasów *Sobieskiego*
Zwyciężają polskie dzieci.

Nie walczymy dziś dla sławy
Lecz z Wyższego przeznaczenia
Bój ten toczym dzisiaj krwawy
W obronie praw naszych i mienia.
Płaszów, 24. lipca 1915.

Pożegnanie.

Kurantowy mazurek mi w dzień pożegnania
 Napęłnił pokój, w spomnień nieprzeżytych
 [chmarą.

Karabela ze szpadą skrzyżowania starą,
 Zabłysła dziwnie ponad wezglowiem posłania.
 Szczęk ostróg mi przysłyszał się, szabel brzę-
 [kania,

Izba się zaludniła widm mgławicą szarą.
 Czyjś tam dziad portretowy z surową nie-
 [wiarą

Spojrzał na mnie. Co to jest? Czyżby nagła
 [mania?

Skierowałem czempredzej wzrok nieco spło-
 [szony

Za okno, na krajobraz słońcem wyzłocony.
 Sad oczy owocami wabił dojrzałymi.

Na rżysku snopy w mendle poskładane stały,
 Nad obozem ich leciał bocian czarno-biały,
 Krzyżem rozpiętych skrzydeł błogosławiąc
 [ziemi.

„Kuryer Warszawski“.

Stefan Godlewski.

NAKŁADEM HELENY POTURALSKIEJ.

Kraków-Podgórze.